

OPŁATA POCZTOWA USZCZONA RYCZALTEM

OSTATNIE WŁADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Redakcja: ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

Cena 10 gr.

Rok V. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr 182

Min. Beck jedzie do Berlina

Pierwsza oficjalna wizyta ministra polskiego w Niemczech

Dzisiaj udaje się do Berlina minister Spraw Zagranicznych Beck.

Wizyta oficjalna naszego ministra Spraw Zagranicznych jest odpowiedzią na wizyty niemieckich ministrów Goebbelsa i Goerlinga. Minister Beck otrzymał jeszcze dawno zaproszenie rządu niemieckiego, ale różne wypadki uniemożliwiły wyjazd do Berlina, jak np. ostatnio Żaloba Narodowa.

Minister Beck zabawi w Berlinie dwa dni. Podczas swego pobytu odbędzie szereg rozmów, w pierwszym rzędzie z kanclerzem Hitlerem.

Po raz pierwszy od czasu Niepodległości minister Polski będzie gościem rządu niemieckiego. Przez długie lata Niemcy unikali porozumienia z Polską i zajmowały się jedynie jęczaniem i poglębieniem zatargów. Przecież i obecnie różnice te nie zostały zniszczone, ale mimo to przy dobrej woli obu stron doprowadzono do poprawy stosunków sąsiedzkich.

Odzienie i odżywianie się gości polski, zgodnie z „Polską opuszcza swoich sojuszników”, przedewszystkiem Francję. Są to poglądy mylące. Polska prowadzi samodzielną politykę, robi wszystko, by zapewnić sobie bezpieczeństwo. Utrzymuje więc dobre stosunki ze swoimi sąsiadami i każde poczynanie, zmierzające do

umocnienia pokoju w Europie, jest bezcennie przez Polskę badane i znajduje nasze poparcie.

Prawda, że Niemcy zdobywają sobie w Europie pozycję metodami niezbyt delikatnymi, że gromadzą szereg umów międzynarodowych. Ale polsko-niemiecka deklaracja o nieagresji nie wyrosła na gruncie złamania jakichś umów sojuszniczych, jak np.

angielsko-niemiecka umowa morska z 18 czerwca b. r.

Podczas gdy w niektórych kołach francuskich cisną się gromy pod adresem Polski, lino prowadzi usilne rozmowy nad zbliżeniem niemiecko-francuskim. W takim postępowaniu jest oczywiście trochę niekonsekwencji. Nie mówimy, że trzeba Niemcom ślepo wierzyć. Nie zamykamy

oczu na gwałtowne zbrojenia Niemiec, które oczywiście nie posiadają charakteru pokojowego. Ale mimo to można w pewnych ściśle określonych granicach znaleźć sposób porozumienia, można uniknąć zaognienia stosunków i doprowadzić do wydajnego uspokojenia. Na płaszczyźnie ściśle realnej opiera się nasz stosunek do Rzeszy.

Córka Laval'a zareczyła się z hrabią

W kołach towarzyskich Paryża omawiają z wielkim zainteresowaniem wiadomość o zaręczynach córki premiera Jose Laval'a z hr. Rene de Chambrun, synem generała markiza de Chambrun i bratankiem ambasadora Francji w Rzymie. Pan młody jest w prostej linii potomkiem generała Latayetta i odbywa praktykę adwokacką w Nowym Jorku. Ślub ma się odbyć w sierpniu b. r.

Szalone noce wyrafinowanej złodziejki

Jak milionerka trwonila pieniądze na uczy, podróże, futra, klejnoty i luksusowe wille

Antoni Pawiński (Nowy Zjazd 7), przyjął w połowie ub. m. służącą, z książeczką Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Ireny Brzozowskiej.

Po czterech dniach służby, Brzozowska, korzystając z tego, że była sama w mieszkaniu, otworzyła dopasowanym kluczykiem szufladę biurka, skradła 3.050 zł. gotówką, nadto z obrazu — 200 zł., poczem, pozostawiając dokument, oraz kosz z rzeczami i pościelą — zbiegła w niewiadomym kierunku. Poszkodowany, początkowo

na własną rękę prowadził dochodzenie, poczem zawiadomił policję i go komisarjatu.

Wywiadowcy ustalili, że nazwisko „Brzozowska” jest fałszywe, prawdziwe zaś brzmi — Maria Suszczyńska (z męża Majewska), urodzona w Markach pod Warszawą. Po dokonaniu kradzieży, Suszczyńska zbiegła do Łodzi, do koleżanki. Po jednodzielnym pobycie, powróciła do Warszawy i zamieszkała przy ulicy Krochmalnej 36. Posiadając tak znaczną sumę gotówki, Suszczyńska nabyła w magazynie

Hersego 3 suknie. Następnie w pierwszorzędnym magazynie na ul. Marszałkowskiej i Brackiej, kupiła biżuterję, lisa srebrnego i t. p., wydając na to wszystko około tysiąca złotych.

Zawitała również do teściowej, Franciszki Majewskiej, męża swego, Jana, oraz 3-letniej córki, Anny, zam. Łazienkowska 20, gdzie pozostawiła 300 złotych.

Szykując się do wyjazdu na prowincję, Suszczyńska, będąc w jednym z pierwszorzędnych lokali gastronomicznych na No-

wym Świecie, poznała jakiegoś starszego pana, z którym pojechała własnym samochodem do Ostrołki, zatrzymując się w hotelu. Nazajutrz, żądna wrażeń, aferzystka pojechała pod granicę Prus Wschodnich, wynajmując wille i placąc zgóry za 4 miesiące w Sieluniu, powiadmiając depeszą męża, ażeby tam przyjechał.

Wywiadowcy wraz z poszkodowanym Pawińskim pojechali do Sielunia, i aresztowali Suszczyńską i męża jej, którzy znajdowali się w większym gronie letników, racząc się winem — na plaży.

Majewskich wraz z zakupionymi rzeczami, oraz znalezioną przy nich gotówką, w sumie 2 tysięcy złotych, przewieziono do Warszawy i osadzono w więzieniu.

W dalszym ciągu prowadzonego dochodzenia ustalono, że Suszczyńska, mieszkając jeszcze w Łodzi, w 1927 r., po zagubieniu swego dokumentu, w podstępny sposób wykupiła z parafii metrykę swej koleżanki, Ireny Brzozowskiej. Pod tem nazwiskiem ochrzciła swe dziecko.

Przyjechawszy do Warszawy, również pod tem nazwiskiem objęła posadę służącą, wyszła zamąż (ślub odbył się w kościele ewangelicko-anglikańskim) z Janem Majewskim. Podawała się również za Irenę Kowalską i w Markach pod Warszawą dokonała kradzieży na 700 zł. znaczków stemplowych i pocztowych.

Wyrafinowana złodziejka już od kilku lat była poszukiwana przez różne sądy. Niestety, trudno było ją ująć, gdyż podawała się na inne nazwisko. Pawiński odzyskał znalezione pieniądze i wszystkie zakupione przez złodziejkę ubrania, biżuterję, plate i t. p.

Znaczyć należy, że złodziejka szykowała się już na wyjazd zagranicę, przezuwając prawdopodobnie, że będzie wkrótce aresztowana. Miała już spakowane wszystkie rzeczy, lecz na szczęście nie było jeszcze pociągów.

Plorujące tempo w Senacie

Senacka komisja konstytucyjna w zeszłym tygodniu zatwierdziła ustawy, przyjęte ubiegłego tygodnia w Sejmie, to znaczy projekty ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu.

W ciągu jednego popołudnia komisja zdolała przeprowadzić dyskusję ogólną i szczegółową. Projekty zostały w głosowaniu przyjęte w brzmieniu sejmowym. Wszystkie poprawki opozycyjne, podobnie jak w Sejmie, zostały na komisji senackiej odrzucone.

Przypuszczalnie jeszcze w bieżącym tygodniu projekty te znajdą się na plenum Senatu. Dyskusja, oczywiście, nie może wnieść żadnych nowych momentów. Senatorowie używają tych samych argumentów, co posłowie. W tych warunkach dyskusja senacka jest jedynie powtórzeniem dyskusji sejmowej.

W kularach nadal krąży pogłoska o małym przemówieniu premiera Stawki, z okazji zakończenia sesji nadzwyczajnej. Utrzymuje się, że premier Stawka będzie przemawiał do całego społeczeństwa. Przypuszczalnie więc przemówienie będzie transmitowane przez radio. Ma to być niejako rozpoczęciem akcji wyborczej.

Rozeszły się pogłoski, że istnieje możliwość przesunięcia terminu wyborów do października ze względu na roboty rolne, które utrudniają agitację na wsi.

Romantyczny kandydat na tron Węgier

Arcyksiążę rozwiedzie się, ożeni z królową, a w końcu wstąpi na tron?

WIEDEN, (ATE). W kołach monarchistów austriackich wielkie zaniepokojenie wywołała pogłoska, że regent Węgier, admirał Horthy i premier general Gömbös zamierzają ofiarować koronę węgierską arcyksięciu Albrechtowi Habsburgowi.

Arcyksiążę, jedyny syn byłego głównodowodzącego armii austro-węgierskiej w czasie wojny światowej, feldmarszałka arcyksięcia Fryderyka, liczy obecnie 38 lat. Uchodzi on za spadkobiercę w linii żeńskiej narodu węgierskiej dynastji Arpadów.

Arcyksiążę Albrecht ożenił się przed kilku laty z rozwiedzioną małżonką b. posła węgierskiego w Sofji, a obecnie w Wiedniu, Rudnaya. Zawarł on w Anglii

ślub cywilny, który nie uzyskał zgody Stolicy Apostolskiej.

Obecnie arcyksiążę wszczął kroki rozwodowe i jak krąży pogłoski, zamierza poślubić najmłodszą córkę króla włoskiego, ks. Marię.

Doniesienia o zaofiarowaniu korony św. Stefana arcyksięciu Albrechtowi wywołały zdumienie

wśród zwolenników prawowitego spadkobiercy Habsburgów, arcyksięcia Ottona.

Przywódcy monarchistów węgierskich, hr. Sigray i margrabia Pallavicini zamierzają wszcząć energiczną akcję w całym kraju przeciwko kandydaturze arcyksięcia Albrechta na tron węgierski.

Wiadomości z całego świata

SPALIŁO SIĘ MIASTO

Według doniesień z Moskwy miasto Kozmo-Demijsk padło ofiarą pożaru. Gaszenie pożaru napotkało na wielkie trudności ze względu na brak wody. Uratować zdołano tylko jedną dzielnicę miasta.

DOZYWCIE ZA 27 MORDERSTW

W dniu wczorajszym zapadł wyrok w Budapeszcie w sprawie byłego komisarza bolszewickiego rządu węgierskiego, Mathiasa Rakosy'ego. Został on skazany za 27 dowiedzionych morderstw na karę dożywotniego więzienia. W ten sposób wyrok trybunału pierwszej instancji został zatwierdzony.

200.000 OSÓB BEZ DACHU NAD GŁOWĄ

Z Tokio donoszą: Według komunikatu oficjalnego powódź wyrządziła niezwykle dotkliwe straty, które są oceniane na przeszło 10 milionów jen. Według wiadomości ministerstwa Spraw Wewnętrznych 85 osób poniosło

śmierć, 1200 domów uległo zniszczeniu. Przeszło 200.000 ludzi znajduje się bez dachu nad głową. 515 mostów zostało zerwanych.

MŁODY ZABOJCA

Sąd przysięgłych w Cannes (Francja) skazał na 20 lat ciężkich robót 24-letniego Michała Henriot, oskarżonego o zabójstwo swej 19-letniej żony.

WSTRZASY PODZIEMNE

U podnóża wulkanu Etna w miejscowości Acireale odczuto wczoraj dwa wstrząsy podziemne, z których pierwszy wydarzył się o godzinie 4-ej min. 30, a drugi o godzinie 10-ej min. 5 rano. 28 domów uległo zniszczeniu, 50 osób odniosło rany. Śmiertelnych ofiar w ludziach nie zanotowano.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA

W pobliżu Chatellerault (Francja) wyjechał na stacji Cernay pociąg osobowy. Liczba ofiar w ludziach jest dość znaczna, a straty materialne są poważne. Ruch kolejowy na tej linii został przerwany na kilka godzin.

Włochy gotowe do wojny

Stwierdziły to ostatnie manewry

RZYM, (ATE). „Corriere della Sera” omawia wielkie manewry armji włoskiej, którym przypisuje doniosłe znaczenie.

W manewrach ma brać udział około pół miliona ludzi. Dziennik podkreśla, że zatarg z Abisynią winien być rozstrzygnięty w sposób ostateczny. Włochy domagają się satysfakcji. Jest to sprawa prestiżu.

Ostatnie manewry wykazały, że armja włoska jest gotowa do czynnego wystąpienia na terenie Afryki Wschodniej.

Chiny-przyczyną wojny światowej

LONDYN (ATE) — Z Tokio donoszą: Agencja „Kokusu” podaje, że w Nankinie odbyły się narady wyższych wojskowych i przedstawicieli niektórych resortów cywilnych pod przewodnictwem marszałka Czang Kaj Czeka.

Według opinii marszałka Czang Kaj Czeka Chiny mu

szą w niedalekiej przyszłości stać się terenem nowej wojny światowej. Należy więc być przygotowanym na tę ewentualność.

Na szeregu zebrań o charakterze propagandowym poruszono te sprawy; poza tem został opracowany plan przygotowania ludności cywilnej Chin do ewentualnej wojny, oraz wydano szereg instrukcyj władzom poszczególnych prowincyj.

Rozporządzenia dotyczą głów nie dróg, łączności, transportu, lotnictwa i wprowadzają zmiany w systemie rekrutacji armji chińskiej. W pierwszym rzędzie będą przeprowadzone w prowincjach Anhui, Henan, Czanan i Czuntsin. Prowincja Uhan została wyznaczona jako „centralny” okręg obrony.

W cztery oczy

Miłość ekspedjentki do studenta

P. Lusią prosi nas:

„Drogi Redaktorze: Wytłumacz mi, co to wszystko znaczy. Otóż w tem rzecz, że zauważyłam teraz dopiero, iż wszyscy ludzie są jednakowi, nie ma ludzi innych, czyli lepszych. O, Boże, jacy ludzie są! Poprostu niechcę mnie bierze do pracy! Bo tam, gdzie pracuję to prócz mnie są inne panienki, ale szkoda czasu o nich mówić. Poprostu czuję się zgorzognana.

Lecz jest jedna z którą się przyjaźnię, bo jest dość szlachetna, to aż nieraz płaczemy, żeby lepiej się zrobiło. Otóż w tem rzecz. Mucha ma narzeczonego kapralika. Kochają się wzajemnie i jest b. szczęśliwa. Ja zaś

miałam tylko znajomego Miecicia studenta z Politechniki.

Narazie wydało mi się, że to jest całkiem inny Mietek od wszystkich ludzi. Nieraz sprzeczałyśmy się z Muchą, że Miecicio różni się dużo od kapralika, a ona mówiła, iż nic się nie różni, że mnie się tylko tak zdaje, to aż się popłakałam, bo nie lubiłam, gdy ktoś porównywał Miecicia z kim innym, bo rzeczywiście Mietek ma zupełnie inne zalety, jak wszyscy, inaczej chodzi, inaczej mówi. Doprawdy, mówi tak słodko, a serduszek moje wchłania jego słowa jak miód z kwiatka.

A więc obraziłam się na Muchę o porównanie ze swoim kapralikiem i obecnie gniewamy się. I poco, to, pytam? Ktędy ten

inny Mietek wcale nie jest inny. Niczem nielepszy od tych panienek o których wspominałam a taki sam. Tyle się nasłuchiwałam od jego kolegów, że aż głowa mi spuchła, jak bania Karmelicka. Nietyle się tem przejęłam, że on nie jest inny, od wszystkich, tylko jego obłudą, ale niema tego złego, co by na dobre nie wyszło. To mnie nauczyło być silną i zbyt wiele nie wierzyć słodkim słówkom, a po rozstaniu z niemi nie rozpaczać.

Tak, Panie Redaktorze, już mnie nikt nie „zbuja”, że jest inny Miecicio, bobym mu głupstwo zgóry palnęła. Bo na Miecicia to tak liczyłam, jak na siebie, mimo to, że on nie ożeniłby się nigdy z mną, bo on bogaty student, a ja biedna ekspedjentka, ale go bardzo lubiłam, dlatego też spotykaliśmy się pewno rok cały.

Był b. szlachetny, ale co z tego kiedy dowiedziałam się troszkę za dużo; zasadniczo to mnie nie powinno obchodzić, lecz b. to mnie dotknęło. Unikałam spotkań i postanowiłam nie spotykać się więcej. Bo przyznam się, że powodzenie u chłopców mam, tylko do tej pory nie związałam znajomości, bo niech ochłone troszkę.

Doprawdy Mietek zajął mi całą duszę.

Drogi Redaktorze, błagam o radę, jak zapomnieć o nim, bo w przeciwnym razie na żadnego nie spojrzę. Jak jest obecnie, żaden mnie nie interesuje. A o Mietku za wszelką cenę zapomnieć trzeba! Choćby nawet przyszedł, co jemu powiedzieć, żeby zrozumiał, że ja nie jestem zabawką. Bo on sobie mnie lekceważy. A więc proszę o wydrukowanie mojego listu, zarazem o radę, za którą gorąco dziękuję.

Wydać mi się, Panno Lusienko, że postąpiła Pani niewłaściwie. Swoją niechęć do Mietka oparła Pani jedynie na oczernieniu go przez kolegów. A czyż to miarodajny dowód? Bynajmniej. Mogli to uczynić z szeregu pobudek, bynajmniej nie faktycznych, lecz ściśle osobistych, np. przez złość lub zazdrość. Dlatego nie widzę powodu „zapominania” o Mietku. Proszę się najpierw przekonać w rozmowie z nim oraz według jego postępków, czy słusznie go oskarżono, a potem jeszcze raz do nas napisać, to pogadamy.

Kto utoruje nam drogę do filmu?

Szary człowiek ma głos

Otrzymujemy następujący list:

„Czytuję z wielkim zainteresowaniem ukazujące się od jakiegoś czasu w „Ostatnich Wiadomościach” życiorysy „gwiazd” filmowych. Czytuję i zazdroszczę!... Widzę bowiem, jak wiele znaczy w tych wypadkach „lud szczęścia”. Ale skoro to trafia się temu i owermu z ludu, myśle sobie niekiedy, czemużby nie miało się zdarzyć i mnie?”

Kino jest dla nas, ludzi ciężkiej pracy i małych zarobków, jedyną przeważnie rozkoszą, jedyną możliwością uchylenia rąbka ziemskiego raju, dostępnego, poza tem, tylko dla bogaczy.

Pamiętam, że słyszałam kiedyś, siedząc na galerji Filharmonji, ładną piosenkę, śpiewaną przez Ordonkę o dziewczynie z ludu, rozkochanej w kinie i jego gwiazdach. Dziś jeszcze brzmi mi w uszach słowa tej piosenki: „Kiedy wieczorem wracam z fabryki, zakręcam grzywkę, kładę brzoewki i wtedy idę sobie do kina, żeby popatrzeć na Możuchina. Jakże się oni pięknie kochają, ten mój Możuchin z tą Miją Mają... wzdycha dziewczyna i

dodaje rozmarzona, jakby była szczęśliwa, gdyby Możuchin „nie był artystą gdzieś w Ameryce, ale maistrem w naszej fabryce”...

Cóż bowiem może być śmielsze, niż marzenia!... Ale wolno je żywić, skoro jednak niekiedy cud się staje. Stał się przecież cud, jak czytam w „Ostatnich Wiadomościach”, że Polcia Chałupiec, córka praczki z Bugaju, została słynną Pola Negri. I stało się to przecież tu w Warszawie, w najbliższym naszym sąsiedztwie... Ale skoro tak wielki talent krył się w skromnej córce praczki ze Starówki i Powiśla, kto wie, czy takich nie znalazłoby się jeszcze więcej...

Kto wie, ile takich ukrytych zdolności tkwi w dziewczętach, nachylonych całymi dniami nad halją, czy nad maszyna do szycia? Albo może w nie-

jednym chłopcu, terminującym szewca czy stolarza? Pano- wle filmowcy, czytają często, poszukują t. zw. „nowych twarzy” narzekają na brak talentów.

Niech spróbują poszukać ich wśród nas, ludzi ciężkiej prac, którzy niekiedy czują w sobie powołanie do aktorstwa, ale nie mają możności dotrzeć do wielmożnych panów filmowców, bo jakże się do nich dostać? Jeżeli nawet ktoś śmielszy zajrzy do wtwórni filmowej bez protekcji czy polecenia, woźny odrazu odprawia go z kwitkiem. Jeżeli posłać fotografie niesposób doczekać się iakiejkolwiek odpowiedzi.

O, gdybyż ktoś zdołał przełamać te zapory, dzielące nas, ludzi prostych, od reżyserów filmowców! Byłoby to z korzyścią dla obydwu stron, bo może filmowiec zyskałby nową Polę Negri, a niejednej czy niejednej z nas uśmiechnęłoby się szczęście.

Kto utoruje nam drogę do filmu, kto postara się odszukać talenty aktorskie, drzemające wśród ludu, ten będzie miał wielką zasługę i zyska dożgonną wdzięczność.

K O B I A D Y K
R Mięsne i Jarskie.
I obfite i smaczne.
K p o 55 gr.
R zsiadłe mleko z karhof. 25 gr.
I Zielna 4, od 12 do 20. **I**

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni jego życia

Zamach na cara Aleksandra III

II. DYREKTOR DEPARTAMENTU POLICJI ZADOWOLONY...

Uljanow nie mylił się. Pod drzwiami stał Kanczer i podsłuchiwał rozmowę młodzieńców.

— Tym razem udało mi się! — pomyślał Kanczer i oddalił się.

Prawie w tej samej chwili zniecierpliwiony Uljanow podszedł na palcach do drzwi i otworzył je. Lecz za drzwiami nikogo nie było.

— Co się tobie stało? — drwiaco zanytał Łukasiewicz.

— Nic! — odparł zawstydzony Uljanow. Był jednak przekonany, że ktoś ich szpieguje. I to uczucie nie opuściło go już przez cały czas pobytu w Pargolowie. Gdy

wreszcie nadzedł dzień, w którym wykonano wszystkie bomby i w którym opuszczono niezamieszkały i napawający niepokojem budynek w Pargolowie, Uljanow odczuł wielką ulgę.

Obecnie terroryści mieli już za sobą najtrudniejszą część prac przygotowawczych — mieli przecież bomby. Opracowanie pozostałych drobnych szczegółów nie przedstawiało żadnych trudności i nie napotkało na przeszkodę. Wszystko było gotowe. To też z niecierpliwością oczekiwali terroryści dnia 1-go marca, dnia, w którym miał paść znieławidzony car.

Z nieminiejszą niecierpliwością oczekiwali dnia 1-go marca dyrektor departamentu policji. Durnowo. W gmachu depar-

tamentu, wśród urzędników szły mętne słuchy o jakichś tam bombach, rozruchach i zamachach o niczem jednak nie wiadano dokładnie. Lecz już nie listy wysyłane do komisarzy poszczególnych komisariatów policji, specjalni kurjerzy o tajemniczych i uroczystych minach, którzy co pewien czas przychodzili do Durnowa, i poufne posiedzenia wyższych urzędników departamentu — to wszystko dawało urzędnikom wiele do myślenia i utwierdzało w przekonaniu, że „coś” się szykuje.

Tylko kilka osób wiedziało o co chodzi. Byli to urzędnicy departamentu, najbliżsi współpracownicy Durnowa, których w tajemniczył w swe plany. Sam zaś Durnow zacierał ręce

z uciechy. Prowokator, któremu udało się wślizgnąć do grupy terrorystów, wysmienicie spełniał poruczoną sobie misję. Co pewien czas nadsyłał dyrektorowi sprawozdania o posuwających się naprzód przygotowaniach. Durnow nie przeszkadzał jednak terrorystom. Pozwolił im działać i przygotowywać zamach. Wywołało to większy efekt na carze i na opinji publicznej. Wówczas on, Durnow, stanie się bohaterem dnia. Car napewno odwiedzie czy się swemu wiernemu słudze, który tak troskliwie dba o jego życie. Aleksander trzeci napewno przysle mu list dziękczynny i niechybnie zamianuje go ministrem. On, Durnow, będzie ministrem spraw zagranicznych! Spełnia się więc wreszcie jego marzenia! Ma już teraz zapewnioną karierę!

— Ot, przez głupi przypadek, że kilku głupim młokosom zachciało się robić zamachy, zosta nie ministrem — mruczał pod nosem zadowolony Durnow.

Taka okazja nie zdarza się kaidemu dyrektorowi departamentu policji. Na to należy czasem czekać całe życie! A mnie się udało. „Szczęściarz” jestem! Ale teraz trzeba działać roztropnie, żeby nie zepsuć całego efektu, trzeba przygotowywać grunt, trzeba siać niepokój u wyższych władz...

Durnow zadzwonił na sekretarza:

— Proszę natychmiast napisać list do ministerstwa spraw wewnętrznych. Proszę zaznaczyć, że to ściśle poufny list. Byłoby rzeczą pożądaną, by Jego Królewska Wysokość nie brał udziału w uroczystościach żałobnych, mających się odbyć 1-go marca. Mamy wiadomości, tak, piz pan, mamy wiadomości, pochodzące z wiarogodnego źródła, że przygotowuje się zamach na cara... Ha, ha, ha... Jestem na tropie całej tej bandy... Już się nie wymknie z moich rąk...

Miecz.
D. c. n.

W hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu

W dniu 4 bm. o godzinie 7 rano wyrusza z Grodna do Krakowa rowerami Sekcja Kolarska S.P.A.W. i zawiezie na kopiec na Sowińcu urnę z ziemią z mogił powstańców z roku 1863 rozsypanych na terenie ziemi grodzieńskiej. Kolarze złożą ostatni hołd u trumny ś. p. Wielkiego Wskrzesiciela Potężnej Rzeczypospolitej Polskiej.

W skład Sekcji Kolarskiej

wchodziły ochotnik W. P. Kolban Wincenty, Małaszko Józef Jarmusik, Kazimierz Giebowicz, Wiewiórka Wincenty, Władysław oraz Matejczuk Mieczysław.

Uciezki od Ubezpieczalni

Jak wiadomo pracownicy Miejski zgłosili wystąpienie z Ubezpieczalni Społecznej i uruchamiają Kasę Pomocy Lekarskiej we własnym zarządzie.

Za przykładem Grodna poszły samorządy Suwałk, Łomży i Grajewa oraz pracownicy zakładu Psychiatrycznego w Choroszczy.

Nieznaczna redukcja poborów pracowników miejskich

Jak się okazało generalne wymówienie jakie przed trzema miesiącami dotknęło wszystkich pracowników miejskich miało na celu obniżenie poborów. Obecnie po wygaśnięciu

terminu wymówienia wszystkich pracowników przyjęto ponownie do pracy z tym, że pobory ich uległy redukcji w granicach od 4 do 8 procentów, zależnie od wysokości uposażenia.

O ściślejszą kontrolę lodów i napoi chłodzących

Ostatnio wzmożło się w sposób niezwykle zapotrzebowanie na lody i napoje chłodzące. Jak zwykle w takich wypadkach bywa, wytwórcy — widząc olbrzymi popyt i nie mogąc nadążyć zapotrzebowanie — pchają jakibądź towar, nie zwracając uwagi na jakość i dobroć. By zapobiec wszelkiemu rodzaju kombinacjom, pożądanem

byłoby by władze sanitarne roztoczyły wzmożoną i nieustanną kontrolę nad wytwórcami lodów i napoi chłodzących. Stale powinny być brane próbki i badane w miejskim laboratorium.

Zapewni to dla szerokiego rzesz konsumentów zdrowe i orzeźwiające środki.

Przedziwna kalkulacja właścicieli cegielni

Znana jest ciężka dola robotników w okolicznych cegielniach skazanych na niesłychany wyzysk ze strony właścicieli cegielni.

By nie być gołosłownym przytoczymy kalkulację, wyrobu cegieł, w odniesieniu do tysiąca sztuk, jako podstawy kalkulacyjnej. Fabrykant bowiem sprzedaje na tysiące i robotnikom płaci od tysiąca.

Kalkulacja ta wygląda następująco.

Fabrykant płaci za 1000 sztuk formiarzowi—2 zł., stolownikowi—1 zł., pomoc—75 gr., zasympacz—80 gr., ściąganka—70 gr., zataczka—70 gr., wytaczka—80 gr., palacz 60—70 gr., wykop gliny 1 zł. 80 gr., glina 3 zł., opał (miał) zł., utrzymania kolumna 60 gr. — razem plus minus 15 zł. To są całkowite koszty robocizny wraz z materiałem, do tego więc należy doliczyć koszty amortyzacji kapitału, świadczenia i podatki—co

w sumie nie może przekraczać 50 procent kosztów — a więc 7 zł. 50 gr. czyli razem 22 zł. 50 gr.

Tymczasem fabrykanci sprzedając tysiąc cegieł pobierają 36—38 złotych.

Ale nie o to chodzi. Niechby sobie pobierał i po 50 złotych byleby płace robotnicze były takie, żeby człowiekowi pracującemu w pocie czoła dały znośne warunki egzystencji, dały możność nakarmić siebie i rodzinę. Tymczasem robotnik

krwawym swym potem wyrabia za ledwie na suchy chleb i tego mu brakuje, a właściciel zarabia krocie i nawet na chwilę niepomyśli, aby temu który mu przysparza fortuny w jakikolwiek sposób ulżyć. Traktuje robotnika gorzej od bezdusznej maszyny — bo maszynę konserwuje i oliwi, a człowiekowi każe mieszkać gorzej niż w stajni — prawie że w chlewie. Tak wygląda stosunek pracodawcy do robotnika w okolicznych cegielniach.

Mściwość i manjactwo osławionego „dyrektora” Wolberga

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Grodnie stawał Symche Wolberg, osławiony dyrektor oszukańczego T-w Bankowego.

Wolberg odpowiadał za fałszywe oskarżenie likwidatora T-wa p. Andrzeja Derszena.

W dniu 20 listopada ub. r. Wolberg zgłosił się do Prokuratora Sądu Okręgowego i oskarżył p. Derszena o podstępne usiłowanie nabycia z przetargu publicznego domu położonego przy ul. Listowskiego, stanowiącego ośgiś własność Wolberga.

Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń w krótkim czasie p. prokurator sprawę umorzył i skolei pociągnął do odpowiedzialności karnej Wolberga za fałszywe oskarżenie.

Sprawa przedstawiała się następująco. W listopadzie ub. r. p. Marek Chwilewicz ostrzegł likwidatora T-wa Bankowego p. dyr. Derszena, że Wileński Bank Ziemiński ma wystawić na licytację dom Wolberga. Ponieważ licytacja groziłaby interesom mas klientów T-wa Bankowego p. dyr. Derszena, jako likwidator interwenjował w Wileńskim Banku Ziemińskim i po wpłaceniu kwoty 100 zł. licytację zdjął.

Powyższy wypadek posłużył Wolbergowi do uknięcia ciemnej intrygi, która spaliła na panewce i obróciła się przeciwko intrygantom.

Wolberg oskarżony o celowo fałszywe doniesienie na swą obronę upierał się przy swem oskarżeniu, na poparcie wezwał

trzech świadków niejakiego Rzachy Izaaka i Gotliba Winnickiego oraz swą żonę Sonię.

Świadkowie ci wykreślił się sianem i na rozprawę nie przybyli nie zawiadła tylko współtowarzyszka „niedoli” p. Sonia lecz jej obrona nie pomogła i meżulek Symche Wolberg został skazany na 4 miesiące aresztu i zapłacenie kosztów sądowych.

Samobójstwo młodego szewca

W dniu 1 lipca o godz. 20,30 w mieszkaniu własnym przy ul. Młynarskiej 25 na tle niesnasek rodzinnych popełnił samo-

bójstwo przez napięcie się kwasu karbolowego 27-letni Drodź Michał, z zawodu szewc.

Denata przewieziono do Szpitala Miejskiego, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Kary administracyjne

W ciągu ostatniej doby policja sporządziła 9 protokołów karnych za przekroczenia natury administracyjnej oraz doraźnie ukarano na łączną kwotę 17 zł. za przekroczenie przepisów porządkowych.

Zecer w drukarni Gana podrabiał bilety kinowe

Eljasz Lubicz, zecer drukarni Gana przy ul. Dominikańskiej korzystając z okazji, że w drukarni były robione bilety kinowe postanowił zaopatrzyć takim kosztem na najbliższe premjery.

W tym celu już wydrukowane bilety ponumerował i użył je jako autentyczne.

Sprawa wykryła się i pomyślowego Lubicza pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Sąd Okr. skazał w dniu wczorajszym oszusta na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz
w Komunalnej Kasie
Oszczędności
Powiatu Grodzieńskiego**

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4
D Z I S
NA SCENIE:
Występy Zrzeszenia Artystów Scen Rewjowych pod kier. E. Czermańskiego w programie № 5 p. t.

„Z całego serca”
z udziałem

S. Talarico, Rymkiewiczówny, E. Czermańskiego, Radwana, Jarskiego, Mieczkowskiego.

NA EKRANIE:

3 Gwiazdy

ELIZA LANDI
PAWEŁ LUKAS
ASTER NILSEN
we wspaniałej komedji ze złotej serii 1935 r. p. t.

Maskarada Miłości

Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 20 gr.

D Z I S
Wielki dramat salonowy z udziałem 100% męczyzny
LWA AYRES'A
I uroczej
MERNY KENNEDY
w przebojowym filmie p. t.

Za pieniądze

Nadprogram:
Najnowsze aktualności

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 25 gr.

Film — Potęga — Rewelacja!
Najnowsze arcydzieło odznaczone złotym medalem na międzynarodowej wystawie filmowej w Wenecji p. t.

KOBIETY W JEGO ŻYCIU

w rol. gł.: MARIE BELL
RICHARD WILLM

Ze względu na bardzo ciekawą treść, świetną grę artystów i cudowne krajobrazy — Film „Kobiety w jego życiu” zalicza się do największych i najwybitniejszych zjawisk współczesnej kinematografji.

Nadprogram: Najnowsze aktualności świata.

Kino Dźwiękowe **„LUX”** Początek seansów 12, 2, 4, 6, 8 i 10

Brzydka 2 D Z I S Wstęp od 25 gr.

Wybitny dramat obyczajowy

„NOCE PORTOWE”

Dzieje wesolej dziewczyny z baru, której dzielny marynarz pokazał prawdziwą drogę do szczęścia i nakłonił do porzucenia ciemnego świata nocy portowych

„Noce portowe” — to film rzucający snop światła na nocne życie portowe

Obsada: HELEN TWELWETRI, PHILLIPS HOLMES, RICARDO CORTEZ

Nadprogram: Dodatek rysunkowy.